

# Ustawa wiatrakowa: Samorządowcy chcą powrotu do projektu z 2023 r.

Po zmianie ustawy wiatrakowej samorządowcy nie oczekują wiatrowej rewolucji. Apelują o powrót do konsultowanego na początku 2023 r. projektu.

Publikacja: 14.01.2024 21:02

**Bartłomiej Sawicki**

Po „niefortunnych” listopadowych poprawkach do ustawy, które obecny rząd chciał wprowadzić poprzez ustawę o mrożeniu cen energii, zapowiadano, że nowy projekt pojawi się pod koniec 2023 r. lub na początku 2024 r.

Nic z tego nie wyszło, a resort klimatu i środowiska dopiero konsultuje wstępnie zręby nowego projektu. Ten miałby zostać przedstawiony do konsultacji za trzy miesiące, a proces legislacyjny miałby zakończyć się po wyborach samorządowych. Ustawa będzie więc zapewne osią kolejnego sporu politycznego, tym razem na poziomie samorządów.

## **Jak daleko od gospodarstwa domowego powinien stać wiatrak?**

Nasi rozmówcy z grymasem odnoszą się do zapisów projektu, który dopuszczał lokowanie farm wiatrowych przy dystansie 300 m. Projekt nie był z nimi konsultowany i – jak mówią – nowy rząd zaczął prace nad ustawą najgorzej, jak tylko mógł. – Farmy powinny być lokalizowane w minimalnej odległości od gospodarstw domowych wynoszącej 500 m oraz z uwzględnieniem oddziaływania akustycznego, mogącego oznaczać większą odległość niż 500 m – mówi Leszek Świątalski, dyrektor biura Związku Gmin Wiejskich RP.

Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej (PSEW) wskazuje, że nowe turbiny wiatrowe, w oparciu o analizy akustyczne, byłyby lokowane w dystansie 500–700 m. Jak mówi nam z kolei wójt gminy Kobylnica, głównym wyznacznikiem lokowania turbin wiatrowych powinna być akustyka. – To gminy powinny wskazywać tę odległość, a nie sztywna granica zapisana w ustawie – mówi Leszek Kuliński. Odległość minimalna na poziomie 500 m od zabudowań była szeroko konsultowana jeszcze na przełomie lat 2022 i 2023 w ramach procesu legislacyjnego poprzedniej ustawy liberalizującej lokowanie farm wiatrowych. Wówczas na ostatniej prostej zamiast 500 m pojawił się dystans 700 m, bez żadnych konsultacji.

Po zmianie władzy większość sejmowa przygotowała poprawki do niej, które liberalizowały ustawę z 2023 r., ale w sposób budzący wątpliwości i bez konsultacji. – Wystarczyło wówczas wrócić do gotowych już zapisów, z których poprzedni rząd wycofał się na ostatniej prostej – dodaje Świątalski. – Zamiast szybkiej nowelizacji o zapisy, które już znaliśmy, ponownie musimy czekać.

Teraz Ministerstwo Klimatu i Środowiska (MKiŚ) zapowiada doprecyzowanie przepisów tak, aby normy hałasu były decydujące, ale by jednocześnie minimalny dystans od zabudowań, a więc 500 m, był zachowany. – Będziemy chcieli podkreślić w naszej ustawie, że mniejszy niż 500 m dystans nie będzie w praktyce możliwy – słyszymy od jednego z przedstawicieli resortu MKiŚ. Zmiana z 700 na 500 m zwiększy o 100 proc. powierzchnię dostępną dla lokalizacji lądowych farm wiatrowych w Polsce. Te 200 metrów różnicy to skok z 2 do 4 proc. powierzchni kraju pod potencjalne inwestycje.

### **Samorządowcy oczekują przyspieszenia prac nad ustawą wiatrakową**

Samorządowcy, z którymi rozmawialiśmy, oczekują przyspieszenia prac. – Chodzi o dostęp do tańszej energii dla mieszkańców dzięki nowym inwestycjom przy dystansie 500 m. Jeśli nowy projekt będzie bliski tego z początku 2023 r., który ostatecznie przepadł, tym szybciej będziemy mogli realizować nowe inwestycje wiatrowe. Nie ulega też wątpliwości, że wiatrowe powinny one powstawać w zgodzie z miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego. To nie powinno ulec zmianie – mówi Świątalski.

Branża wiatrowa apeluje w tym samym tonie, aby wszystkie projekty były realizowane w oparciu o miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego i by nie szukać innego rozwiązania na skróty – mimo że może to potrwać nawet rok czy dwa lata dłużej. – Jest to możliwe dzięki dwóm opcjom, które umożliwiają lokowanie farm wiatrowych: wykorzystaniu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz tzw. planom zintegrowanym. Nie należy dokonywać wyboru bez konsultacji społecznych: mieszkańcy mają prawo znać szczegóły planowanego na ich terenie projektu – podkreśla PSEW.

## **Jak najłatwiej obniżyć ceny energii?**

Nasi rozmówcy, pytani o korzyści w postaci tańszego prądu dla mieszkańców w formie obowiązującego już przynajmniej na papierze wirtualnego prosumenta, wskazują, że to mechanizm pożyteczny, ale nie najważniejszy.

– Jeśli chcemy obniżyć cenę energii, to najlepszym rozwiązaniem będzie tworzenie klastrów energetycznych, a nie skomplikowanych mechanizmów opustów. Takim klastrem zarządzać mogą właśnie gminy. Aby jednak stworzyć taki klaster, potrzebujemy nowych farm i jeszcze większego uelastycznienia budowy linii bezpośrednich – dodaje Świątalski.

Z kolei wójt gminy Kobylnica wskazuje, że mentalność mieszkańców w ostatnich latach się zmienia. – Od samorządów, gdzie farm wiatrowych jeszcze nie ma, ale są plany, wiem, że mieszkańcy pytają już o inne sprawy niż wpływ takich urządzeń na zdrowie. Pytania dotyczą np. korzyści finansowych. A te są duże poprzez podatki od nieruchomości – mówi Kuliński.

Nasz rozmówca wskazuje także, że takie zachęty jak wirtualny prosument mogą tylko zwiększyć chęć lokowania w swoim sąsiedztwie takich instalacji. – Przepisy co prawda już obowiązują, ale nowe inwestycje, które są realizowane już na mocy zmian prawnych z 2023 r., nie są jeszcze ukończone. Trudno określić, jak w praktyce mieszkańcy mieliby partycypować w tańszej energii z farm w sąsiedztwie – mówi wójt Kobylnicy.